Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 19 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 64

Zabójstwo na przystanku tramwajowym

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Emilji zdegradowany plutonowy zranił dwoma wystrzałami pułkownika Miłodrowskiego, poczem popełnił samobójstwo.

Stan ofiary zbrodniczego zamachu jest bardzo ciężki, — zabójcy — beznadziejny.

Dziś rano, o godzinie 7 i pół, gdy dowódca kompanji sanitarnej nr. 4 pułkownik Stefan Miłodrowski wsiadał do tramwaju przy zbiegu ulic Emilji i Piotrkowskiej, podbiegł do niego jakiś osobnik i **wystrzelił dwukrotnie raniąc pułkownika z tyłu w głowę i lewe płuco.**

Zabójca usiłował wystrzelić po raz trzeci, lecz rewolwer

zaciął się.

Pułkownik upadł na ziemię

brocząc krwią.

W tej chwili zabójca błyskawicznym ruchem wyrzucił z rewolweru stary magazyn, włożył nowy, przyłożył rewolwer do skroni, pociągnął za cyngiel i, zalewając się krwią, upadł obok

swej ofiary.

Zabójcę i jego ofiarę przeniesiono do ambulatorjum fabrycznego zakładów scheiblerowskich **dokąd zawezwano pogotowie.**

Lekarz pogotowia skonstatował u pułkownika Miłodrowskiego ranę postrzałową głowy w okolicy kości ciemieniowej raz w okolicy lewej łopatki.

Stan pułkownika jest bardzo ciężki, jest on jednak zupełnie przytomny.

Jak się okazało, zabójcą jest 25-letni Feliks Szraum, zdegradowany plutonowy kompanji sanitarnej.

Stan zabójcy

jest beznadziejny.

Jak się dowiadujemy motywem zabójstwa

jest zemsta

za zdegradowanie go.

Szraum od kilku już dni krążył w pobliżu mieszkania pułkownika.

I w dniu dzisiejszym Szraum od świtu czatował pod bramą domu, w którym mieszkał pułkownik.

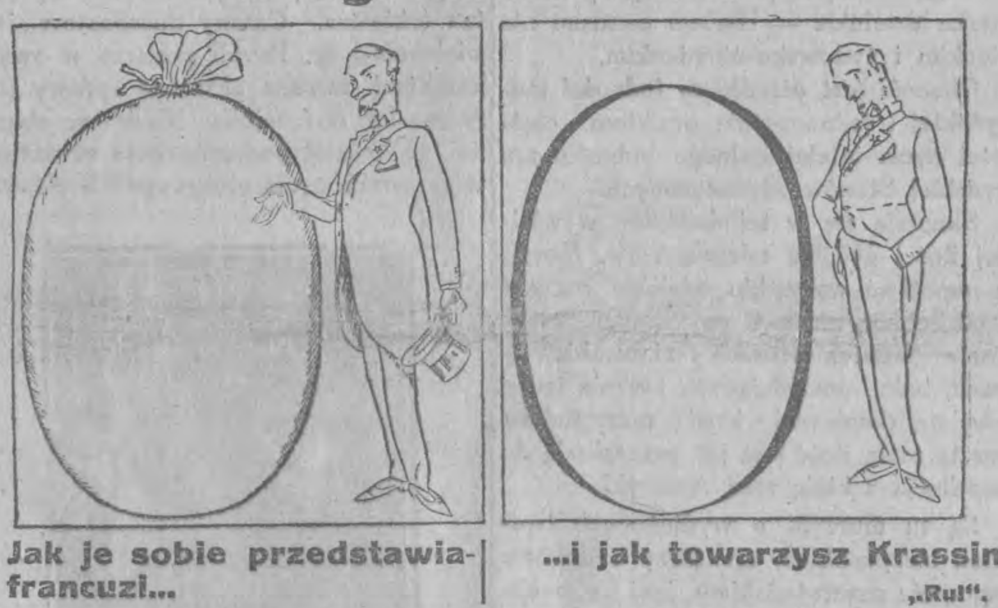
Gdy pułkownik wyszedł z domu, Szraum podążył za nim i na przystanku tramwajowym dokonał

zabójstwa.

Na miejsce zabójstwa zjechały władze śledcze wojskowe i policyjne z kierownikiem ekspozytury urzędu śledczego na czele.

Śledztwo w toku.

Długi sowieckie.



Jak je sobie przedstawiają francuzi... | ...i jak towarzysz Krassin. „Rul".

Opozycja zdobyła władzę w centralnem stow. kupców i przemysłowców.

Stanie się to przyczyną rozłamu organizacyjnego.

Jak się dowiaduje „Express" w wyniku wyborów do centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców większość 15-tu głosów uzyskała lista t. zw. opozycji.

Wobec tego rozłam w organizacji tej jest nieunikniony.

Jak się dowiadujemy centrala warszawska nie uzna tych wyborów i w ten sposób centralne stowarzyszenie będzie stanowiło oddzielną nieskonsolidowaną jednostkę organizacyjną.

—:o:—

Strejk robotników we Włoszech trwa.

Robotnicy socjalistyczni nie chcą przyjąć warunków pracy przemysłowców.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 18 marca.

Strejk metalowców który trwa już w Lombardji od tygodnia mimo udzielonej przez fabrykantów podwyżki płac nie został jeszcze faktycznie zlikwidowany, gdyż większa część robotników, socjalistów odrzuciła warunki przemysłowców.

Faszyści wywierają wielki wpływ na robotników socjalistycznych namawiając ich do przyjęcia proponowanych warunków płacy. Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie strejkujących, które zostało rozpędzone przez policję.

R.

Sowiety finalizują kupno.

P. Nachmanzon przywiózł gotówkę. — Zamiast akceptów bankowych — dolary.

W dniu dzisiejszym bawi w Łodzi p. Nachmanzon dyrektor warszawskiego „Wniesztorgu" i spędza przedpołudnie na konferencjach z poszczególnymi przemysłowcami, w sprawie finalizacji kupna zakontraktowanych towarów. P. Nachmanzon przywiózł potrzebne pokrycie gotówkowe; zamiast weksli żyrowanych przez Lloyds Bank i Deutsche Bank przemysłowy otrzymają dolary.

Szczegółowy przebieg dzisiejszych konferencji poda jutrzejsza „Republika".

Aresztowanie 500 homoseksualistów w Berlinie.

Homoseksualiści zbierali się w kawiarni „Panpalais".

Osiemnastoletni chłopcy w szatach kobiecych.

Berlin, 18 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Policja berlińska od dłuższego czasu obserwowała kawiarnię p.n. „Panpalais" przy ul. Kurfurstenstrsse w której schodziło się grono starszych podejrzanych panów. Ubiegłej nocy postanowiono dokonać rewizji celem stwierdzenia tożsamości przebywających tam osób.

Początkowo stawiano policji opór, która siłą zmuszona była dostać się do wnętrza lokalu.

Jakież było jednak zdziwienie policji, gdy przekonała się, że większość gości, która była w strojach kobiecych — to młodzi 18 letni chłopcy, okazało się również, że wszyscy przebywający tam goście w liczbie 500 są homoseksualistami.

Także personel który obsługiwał gości, składał się z samych homoseksualistów.

Wszyscy zostali aresztowani a lokal ten zamknięto.

H. Z.

Proces „Czeki" komunistycznej w Lipsku.

Trzecia międzynarodówka organizowała bandy dywersyjne na kresach.

Lipsk, 18 marca.

Na dzisiejszym posiedzeniu sądu, rozważano proces „czeki" komunistycznej odczytano wszystkie tajne pisma trzeciej międzynarodówki, które nadeszły pod adresem niemieckiej tajnej organizacji komunistycznej.

W jednym z pism podana jest nominacja pięciu dowódców oddziałów dywersyjnych.

W najbliższych dniach rozpoczną się mowy obrońców poczym zapadnie wyrok.

H.

—:o:—

Wierzyciele francuscy przeciwko udzieleniu sowietom pożyczki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 18 marca.

Wczoraj odbyło się wielkie zebranie wierzycieli francuskich, którzy postanowili zwrócić się do rządu, by tenże nie udzielał rządowi sowietów żadnych kredytów póki nie uzna on długów carskich.

I. A

POŻYCZKA ANGIELSKA DLA FINLANDJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Helsingfors, 19 marca.

Bank francuski podpisał w dniu wczorajszym w Londynie układ w sprawie udzielenia temu bankowi kredytu w wysokości przeszło 10 miljonów dolarów. Okres amortyzacyjny ustalono na lat 25, oprocentowanie na 7 procent. Przez pierwsze 5 lat nie będą płacone żadne raty amortyzacyjne.

NOWE TRZĘSIENIE ZIEMI.

Londyn, 18 marca.

Wzdłuż północnych wybrzeży wyspy Jersey odczuto silne trzęsienie ziemi.

STAN CURZONA POGORSZYŁ SIĘ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 18 marca.

Stan zdrowia lorda Courzona pogorszy się. Lekarze skonstatowali początek zapalenia płuc.

STREJK-LOKAUT W DANJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Kopenhaga, 18 marca.

Rozpoczął się tutaj strejk, a równocześnie i lokaut w przemyśle metalurgicznym. Bezrobocie objęło około 50 tysięcy robotników tego przemysłu.

Ten, który okrążył Niemcy.

Edward VII był pierwszym w Europie królem-obywatelem.

W tych dniach ukazał się w Londynie pierwszy tom biografji Edwarda VII, pióra sir Sidney'a Lee.

Biografja ta, napisana przez przyjaciela zmarłego władcy Anglji, z polecenia syna króla Jerzego, wywołała zrozumiałe zainteresowanie w prasie i społeczeństwie angielskim, tembardziej że autor posiłkował się nieopublikowanemi nigdzie listami prywatnemi króla Edwarda. To też w dniu ukazania się na półkach księgarskich dzieła tego łamy pism wypełniły się artykułami najwybitniejszych publicystów, obszernie omawiającemi dzieje Edwarda VII-go.

Z rewelacji sir Sidneya Lei wynika, że cały szereg czynników z „nieubłaganą koniecznością", zbliżył króla do Francji nietylko pod względem politycznym, ale i kulturalnym i towarzyskim.

Złożyły się na to błędy wychowania, powstałe z winy ojca jego księcia — małżonka Koburskiego, bezduszny egoizm ciążącej stale ku Niemcom matki jego królowej Wiktorji i wreszcie nietakt cesarza Wilhelma II-go.

Książka przedstawia ex-kajzera jako człowieka zupełnie nieodpowiedzialnego, niedołęgę politycznego, w życiu towarzyskiem zmiennego i kapryśnego kierującego się małostkowemi motywami i ambicjami w swem postępowaniu i niepotrafiącego pohamować temperamentu, chociażby to pociągnęło za sobą nieobliczalne konsekwencje polityczne.

Gdy się czyta interesujące listy Edwarda VII, o kuzynie swym Wilhelmie II, gdy się bada obfity materjał zebrany przez Sidney'a Lee, zaczerpnięty również ze źródeł niemieckich, staje się zrozumiałem, że Edward VII nadawał się w zupełności na nieurzędowego ambasadora nakreślonego przez Landsdowna projektu entente'y.

W tym samym czasie gdy naród niemiecki kroczył naprzód w pracy pokojowej, gdy tworzył dzieła kultury Wilhelm II-gi nieograniczony w władzy swej reprezentant niemieckiej potęgi mocarstwowej, nieodpowiedzialnymi swemi wystąpieniami budził wszędzie wrażenie, że niemiecka polityka stale gotowa jest czy to dla zaspokojenia osobistych zachcianek swego monarchy, czy to dla osiągnięcia jakiegoś chimerycznego celu uczynić z dzisiejszego przyjaciela swego zaciętego wroga, a z wroga jutrzejszego przyjaciela. Edward VII nie był zupełnie „antyniemieckim Machiavelim" za jakiego go uważano; widział się jednak zmuszonym zabezpieczyć się przed „nieobliczalnem", uosobionem w kajzerze.

Król Jerzy V, oddając do dyspozycji sir Sidney'a prywatną korespondencję ojca swego, postawił za warunek, aby **ojciec jego przedstawiony został, nie jako monarcha książkowy, a jako człowiek żywy ze wszystkiemi cnotami i słabostkami ludzkiemi.**

Zadanie to autor biografji rozwinął w zupełności. Uwypuklił on plastycznie ludzką tragedję, wypełniającą 60 lat życia księcia Walji.

Wychowany został przez ojca swego Niemca, na modłę koszarową, na każdym kroku musiał się liczyć z tem, co „wolno" a czego „nie wolno" czynić. Królewiczowi nie wolno było obcować z rówieśnikami angielskimi, a szczególnie nie znosił ojciec wygodnego siedzenia **na krześle i sofie. Największą uwagę zwracać musieli wychowawcy, by mały** książę „nigdy niet rzymał rąk w kieszeniach".

Ale i po śmierci ojca, książę Walji nie znalazł szczęścia u matki swej królowej Wiktorji. Dizraeli i Gladstone zwracali królowej uwagę na nader cenną umiejętność syna zjednywania sobie ludzi i niejednokrotnie proponowali wyposażyć go w różne misje.

Matka odpowiadała na to zwykle „ukazem", by synowi nie pokazywano żadnych dokumentów państwowych, gdyż „syn wiele gada".

Syn stale pragnął coś robić, wołał on do ministrów i do matki „dajcie mi coś do roboty". Ciągła odmowa nieraz pchała księcia nietylko z amatorstwa, **ile z rozpaczy do kart i do paryskich lokali nocnych.**

Ciekawe i rzucające światło na osobę Edwarda VII są ustępy z listów pisanych przez króla Walji z podróży do Indji. Książę Edward z oburzeniem przypomina o niecnem przyzwyczajeniu oficerów nazywania „murzynami" w rozmowie z królową Wiktorją „mieszkańców Indji", którzy pochodzą wszak od stojących na wysokim szczeblu kultury ras". A w innym liście pisze on: **„Jeżeli się ma czarną skórę i wyznaje inną religię**, niema jeszcze powodu „traktowania człowieka, jak zwierzę".

Jak zaznacza publicysta z „Daily News" błędnem byłoby uważać Edwarda VII za zwolennika liberalizmu. Ale był on nawskroś demokratą, który pierwszy urzeczywistnił wśród książąt Europy typ króla obywatela.

—101—



Fotografowie angielscy podczas zaćmienia słońca.



Hella Sond, nowa gwiazda filmowa, zaangażowana do „Goldwyn Pictures".

W dzielnicy murzyńskiej Nowego-Jorku.

Od murzynów „białych" do „żydowskich". — Życie duchowe czarnych obywateli Ameryki. — „Odczernianie" murzynów.

Przed dziesięciu jeszcze laty była newyorska dzielnica — Harlem centrum niemieckim i żydowsko-niemieckim.

Obecnie jest **ośrodkiem ludności murzyńskiej** i jednocześnie punktem ciężkości życia intelektualnego ludności murzyńskiej Stanów Zjednoczonych.

Skupiają się w tej dzielnicy w wielkiej **ilości 400,000 mieszkańców.** Można tu napotkać wszystkie odcienie czarności od hebanu aż do t. zw. białych murzynów o gładkich włosach i niebieskich oczach, ludzi, posiadających jedynie jedną dziesiątą domieszki krwi murzyńskiej, lecz ta mała ilość jest już przeszkodą do asymilacja z białą rasą Ameryki.

Są tu murzyni o wydłużonych twarzach hiszpańskich, niektórzy o dzikiem spojrzeniu maurytańskiem, inni znów obdarzeni francuską lub włoską ruchliwością. Widzi się i takich, którzy posiadają widoczne cechy rasy angielskiej, cechy dziedziczne rodzin meksykańskich lub indyjskich, **spotyka się nawet i żydowskich murzynów, którzy wskutek odmiennego koloru skóry odepchnięci zostali przez swych współwyznawców.**

Czarni mieszkańcy dzielnicy Harlem przejęli całkowicie kulturę i dekadencję New Yorku. Dzielą z nim wady i zalety cnoty i występki. Jedynie więcej dostrzec tu można naiwności, dziecinnej fantazji, silniej jeszcze dostrzec się daje siła przesądu, entuzjazmu i ekstazy. Kiedy pewien właściciel domu odnajął mieszkanie rodzinie mulatów, wskutek czego wyprowadzili się z dzielnicy wszyscy okoliczni biali mieszkańcy, murzyni z triumfem zajęli wszystkie domy opustoszałe, kościoły, banki, teatry i urzędy.

Jeden z ich kościołów the Abessynian Baptist Church jest ostoją życia społecznego kolorowych. Słuchają tam doskonałych chórów, którym towarzyszy świetna orkiestra. Czarny duszpasterz, jego wielebność dr. Pavell porusza w swych kazaniach zawsze aktualne sprawy polityczne lub obyczajowe. Niedawno obznajmił, że kościół podejmie kurs oświatowy w sprawach życia płciowego i higieny.



Przywódca murzynów amerykańskich Marcus Garvey, skazany został przez sąd na więzienie za oszustwa.

Murzyni posiadają w Harlem również własną prasę, nie brak im też związków i stowarzyszeń. Napotyka się tam i wygórowane samozaparcie i dumę rasową.

W „Abessynian Jewish Synagogne" opowiadają że Mojżesz, Jezus, Salomon i Dawid byli tak samo etjopami jak oni.

Niektórzy studjują z przejęciem tekst starego testamentu. Zwolennicy Marczsa Garvey'a marzą o państwie afrykańskiem, którego podwaliny winni zbudować murzyni amerykańscy.

Mimo ucisku ze strony białych nie brak jednakże w dzielnicy murzyńskiej wesołości. W restauracjach i dancingach ukazują się panie i panowie w ubraniach wieczornych, którym nic nie można zarzucić. Dają się porwać melodjom jazz'u i piją zabroniony w Ameryce alkohol z większą swobodą, niż biali. Są teatry, w których kwitnie czarne variete, inne znów, *które kultywują* wielką sztukę — Szekspira, Shawa, Wilde'a i Ibsena.

Wreszcie spotyka się i czarnych oszustów, których praktyki zawierają nader dużo cech komicznych.

W jednem z variete oglądać można następującą scenę: Smith jest „naukowcem" i występuje ze swym partnerem „chemikiem" Jonesem. Odnaleźli oni oboje rozwiązanie problemu murzyńskiego w Ameryce, która cierpi nader dotkliwie z powodu czarnego koloru. Potrafią oni doskonale zamieniać kolor czarnej skóry na biały. Należy posługiwać się tylko dwoma niezawodnymi środkami. Tym środkiem jest ryba (?) dla panów dla pań zaś zaleca się puder (!!!)

W Harlem mieszka też tysiące szarlatanów, pracujących ustwicznie nad „odczernieniem" murzynów.

Ucieczka kapitałów z Francji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 17 marca.

Sprawa ucieczki kapitałów z Francji staje się coraz głośniejszą i przybiera sensacyjny obrót.

W aferze tej zamieszani są poważni bankierzy.

Pisma dzisiejsze stwierdzają, że prokuratura zamierza pociągnąć do odpowiedzialności około 400 osób. I. A.

Karnawał, który się źle skończył.

—:o:—

„Czy mogę poprawić podwiązkę?...".

—:o:—

Zuzanna, która źle zaczęła i jeszcze gorzej skończyła.

Panna Zuzanna Maboire urocza paryżanka, licząca zaledwie 16 wiosen, po stanowiła przedłużyć karnawał, który się kończył 24 lutego. Młody wiek usprawiedliwia ją poniekąd, że wzdragała się posypać nazajutrz popiołem swe blond loki, ucięte krótko nad karkiem, jak moda nakazuje.

Trudniej jednakże znaleźć usprawiedliwienie na to, że w Mardi Gras w ostatni dzień karnawału opuściła dom rodzicielski z zamiarem niepowrócenia, i że w dodatku zabrała z komody ojcowskiej oszczędności, schowane tam na czarną godzinę.

Karnawał, który „szaleje" jeszcze co rok ostatnimi porywami w postaci zabawy ulicznej, pochodów, masek etc. gdzieś w Nicei czy Włoszech, w Paryżu zeskromniał i ogranicza się do „kipienia" we wnętrzach dancingów i kawiarni.

Nie przeszkadza to jednak pewnemu podnieceniu na ulicach Paryża i „oczekiwanie" na bulwarach już i tak powszechne, zapanowuje niepodzielnie te go dnia.

Panna Zuzanna, opuściwszy dom rodzicielski, znalazła się na bulwarach, rzucając „oczko" na lewo i prawo. Jedno takie oczko trafiło na przystojnego, młodego człowieka.

W minutę później młodzi szli obok siebie w jednym kierunku, rozmawiając jak starzy znajomi. Nie trudno zgadnąć jaki był dalszy program.

Ciastka, kawa, aperitif, restauracja, kino, kawiarnia, Montmartre, kolacyjka hotel, to wszystko połączone krótkiemi jazdami w taksi, gdzie wymieniano szereg gorących pocałunków.

Blady popielec, zajrzawszy nazajutrz koło południa przez okno do numeru hotelowego, gdzie sobie usłali prowizoryczne gniazdko, posłyszał przysięgi miłosne, w których słowa takie, jak: „na zawsze", „do śmierci" itp., nieopatrznie i za często było powtarzane.

Młodzi postanowili „złączyć" swoje losy. Wsiedli do taksi, zajechali przed jeden z licznych hoteli przy bulwarze Voltaire, gdzie młody człowiek wynajął pannie Zuzannie pokoik. Tu widywali się codziennie, jednak po niecałym tygodniu, wizyty młodzieńca ustały.

Panna Zuzanna nie rozpaczała. Kiedy się ma lat 16 i kiedy się żyje w Paryżu, czasy wdowieństwa nie bywają długie.

Gorzej natomiast było z... kasą. Kilkanaście banknotów stufrankowych, zabranych „na pamiątkę" z komody rodzicielskiej skończyły się tak rychło, jak pierwszy romans.

Panna Zuzanna jednakże i tem się nie przeraziła, lecz postanowiła „zaradzić złemu". Sposób, jaki wybrała może i był oryginalny, ale był źle wystudjowany, jak się niebawem okazało.

Przed kilkoma dniami, madame Pradon, koncierżka wielkiego domu przy ulicy Reaumur, założyła wielkie okulary i rozłożywszy dziennik, zabrała się do rozkosznej lektury kryminalnego feljetonu.

Zaledwie przeczytała kilka wierszy gdy dźwięczny głosik odezwał się u drzwi.

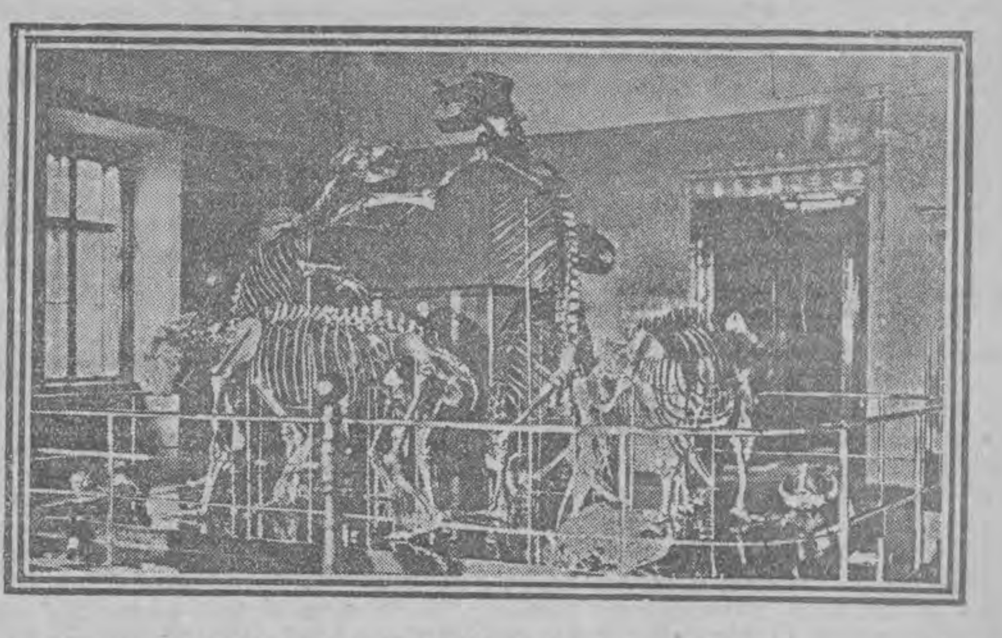
— Czy pani będzie tak łaskawą i po zwoli mi poprawić podwiązkę?

W drzwiach stała młodziutka, szykowna paryżaneczka, z jasno blond lokami, uciętymi krótko nad karczkiem, jak moda nakazuje.

Madame Pradon rozjaśniła twarz wyrozumiałym uśmiechem, i nie chcąc deranżować gościa swą obecnością, dyskretnie wyszła do sieni, aby dać czas na „poprawienie podwiązki".

Po upływie kilku sekund panienka cała w uśmiechach i podziękowaniach, oddaliła się elastycznym krokiem. Madame Pradon zabierała się z powrotem do swego feljetonu, gdy w tem przypadkiem rzuciwszy okiem, zauważyła zniknięcie portmonetki, w której było kilka set franków.

Dalsze wypadki rozegrały się z szybkością piorunującą, gdyż w niecałe dwadzieścia minut później aresztowano panienkę, która „poprawiała podwiązkę" na bulwarze „Bonne Nouvelle". Okazało się, że była to panna Zuzanna Maboise. Nie pomogło 16 wiosen, ani łzy, pan na Zuzanna powędrowała do komisarjatu, a stamtąd do więzienia Saint - Lazare.



W Brnie na Morawach ustawiono obecnie szkielety przedhistorycznych olbrzymich niedźwiedzi, znalezionych ostatnio w Czechach

Miłość i niechęć do życia.

Krwawa tragedja miłosna malarza i studentki.

Jan Delahaye, 20-letni artysta malarz, i Helena Pioget, 16-letnia studentka, oboje paryżanie, opuścili mieszkanie swych rodziców w dniu 19 lutego z zamiarem, aby już nie wrócić. Ten dzień i następny spędzili razem. Drugiego dnia wieczorem byli na przedstawieniu w Odeonie.

Trzeciego dnia kupili rewolwer i wyjechali do Orleanu.

Tutaj pozostali do 26 lutego.

Dnia tego opuścili miasto i udali się piechotą do pobliskiego lasu w miejscowości Cercottes. Nie ulega wątpliwości, że oboje młodzi postanowili złączyć swe losy... na zawsze. Dlaczego jednak miłość, która tylu miljonom młodych ludzi ukazuje rozkoszne perspektywy szczęścia, tym dwojga prawie jeszcze dzieciom, wydała się nie do zniesienia, jaki potworny dramat wewnętrzny odebrał im w wyobraźni możność dalszego życia — tego nikt się nie dowie.

Faktem jest, że kiedy oboje znaleźli się w zakątku starego lasu, nazwanym „Chene Brule", zdecydowali, że tu nadszedł ich kres.

Gdyby to był dzień letni, czy wiosenny, to może niewysłowiowy czar lasu, śpiew ptaków, złote promienie słońca, przedzierające się przez gęstwy liści, by tkać w mrocznym cieniu jodły wiotkie liście paproci, byłyby jeszcze zdołały oprzytomnić ich i porwać swą wiecznie potężną poezją.

Ale dzień był zimny i ponury. Drzewa stały nagie, wiatr szeleścił suchemi liśćmi, które zdołały się jeszcze utrzymać tu i ówdzie na gałęziach. Zamiast słowików, wilg i dzięciołów, może właś nie wtedy zakrakała dziko wrona.

Dziewczyna była silniejsza. Ona czuła się na siłach do wykonania wyroku za występki, których nie popełnili, do wyrwania się życiu, którego nie mieli czasu zakosztować. Przybliżyła do skroni chłopaka mały browning a kiedy tam ten padł bezwładny na zeschłe liście, przyłożyła rewolwer sobie pod brodę i wystrzeliła.

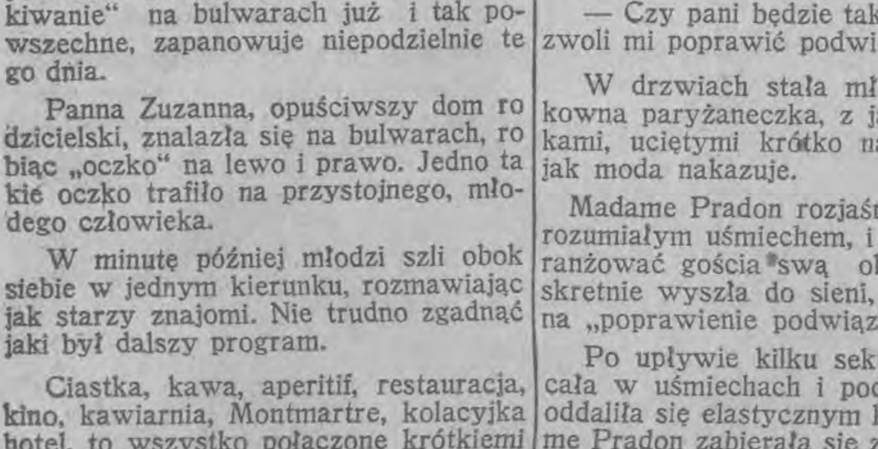
***

W dwa tygodnie potem leśny Briais, obchodząc swój rejon, znalazł ich zwłoki mocno nadpsute. W kieszeni jego była kartka z napisem

— Żegnajcie! 19 lutego. Jan i Helena

W drugiej kieszeni była na świstku papieru drukowana „wróżba", obiecująca im długie życie i szczęście. Dziewczyna trzymała w ręku rewolwer.

JERZY RZĘCKI. 64



Kryminalny romans kinematograficzny.

Mrok otulać już zaczął pola i lasy, wśród których przewijał się długim żelaznym wężem pociąg, unoszący Mańkę i jej towarzyszy. Coraz gęstsze ciemności słały nieprzejrzany całun na przebywaną drogę; jaskrawiej migotać zaczęły na jej tle miljardy iskier, wyrzucanych przez dyszącą kłębami pary lokomotywę. I oto dojechali już do rubieży Rzeczypospolitej, Dziedzice, ostatni posterunek polski, i wnet pociąg zatrzymał się już na ziemi czeskiej w Piotrowicach. Po kurytarzu wagonowym kroczyć począł opasły Czech i zachrypniętym, niezbyt uprzejmym głosem, zameldował się dwujęzycznie: „Passowa rewizja. Passrevision". Spojrzał ponuro na okazane mu dokumenty, zaznaczył coś ołówkiem i poszedł do dalszych przedziałów, wszędzie powtarzając monotonnie swoje: „Passowa rewizja. Passrevision"...

Nie upłynęło trzech godzin, gdy pasażerów, którzy już zdołali nieco zdrzemnąć, zbudzono ponownie na granicy austrjackiej. Urzędnik celny austrjacki nieco poczciwszym tonem i jakby z wyszukaną grzecznością oświadczył służbowym tonem „Oesterreichische Passkontrolle"...

Naogół czeskie i austrjackie formalności paszportowe i celne nie były zbyt uciążliwe i oto nad ranem pasażerowie nasi obudzili się już na wielkim dworcu wiedeńskim. Nie zatrzymywali się wszak że w Wiedniu, ponieważ Mańka pragnęła jaknajszybciej dojechać na południe. To też w pół godziny później ruszyli już w dalszą drogę.

Od samego ranka, zaraz za Wiedniem przed ich oczami z okien wagonu roztoczył się widok o niezwykłej piękności. Wdali widać było srebrne zaśnieżone górskie szczyty. Był to Semmering, początek Alp, ciągnących się potem ku Tyrolowi i Szwajcarji. Malownicze krajobrazy górskie migały przed oknami wagonu, zmniejszając się i urozmaicając coraz bardziej. Długie tunele przedziurawiały pasma górskie. Pociąg, mknąc nieustannie, zanurzał się w czarne otwarte paszcze tuneli i wypływał z ich potem, posuwając się po skrętach i zakrętach górskich do nowych tuneli, mostów i wiaduktów.

Wartko płynęły hucząc potoki górskie, spadając ze stromych skał i niedostępnych urwisk, po których przemykały się jedynie zwinne sarenki w dół, ku przepaści bezdennej. Gdy zaś pociąg mijał ponure wąwozy, skały wznoczące się z obydwu stron, odcinały, zdawało się, pociąg od reszty świata.

Szybko mijały przed oknami pociągu jedna za drugą malownicze wioski tyrolskie, aż wreszcie ku wieczorowi, pociąg dążąc wytrwale ku południowi, dobiegał do granic włoskich. Im bliżej do granicy, tem bardziej strome skały sterczały z obu stron i tem bardziej niebotyczne i niedostępne, tworzyły granicę strategiczną, zupełnie nie do przebycia. Dziwne się wydawało, jak po tych zaśnieżonych górach, dokąd chyba tylko orły górskie potężnym lotem swych skrzydeł zalatują, można było staczać przed 10-ciu laty krwawe boje, wciągając na te nagie urwiska karabiny maszynowe lub zgoła armaty...

Wkrótce już pociąg zatrzymał się na granicy włoskiej w Tarvisio. Do wagonu wsunął się m.ody przystojny brunecik w okrągłym kapelusiku z piórkiem, malowniczo owinięty w pelerynę i grzecznie salutując poprosił o „Passaporto". Gdy mu go Mańka dawała, spojrzał na nią okiem wyrażającym zarazem podziw i uwielbienie. Oddając paszport, starał się niby mimowoli dotknąć jej ręki swą dłonią i, uchylając kapelusza, wyrzekł z dworskim uśmiechem: „Tante grazie, bella signora". Zapytał potem jeszcze, czy „Tutte le donne in Polonia sono cosi belle"? Lecz w tym momencie do przedziału wszedł Jasio. Nie czekając więc na odpowiedź od Mańki, która zresztą niezupełnie dobrze zrozumiała pytanie wziął paszport Jasia i obrzucił go spojrzeniem pełnem nienawiści. Mańka zrozumiała doskonale, co się święci. Zabawiło ją to. Gdy więc urzędnik celny wł. wyszedł do następnych przedziałów, podążyła za nim, pod pretekstem, że chce dopomóc Antkowi i Frankowi, którzy nie umieliby się sami rozmówić z Włochem. W rzeczywistości zaś wyciągnęła ku niemu rękę i powiedziała mu jedyne słowo, które umiała po włosku: „Arrivederci".

Piękny włoch rozpromieniony rzucił jej spojrzenie pełne zachwytu i schwyciwszy jej rękę wycisnął na niej płomienny pocałunek...

Mańka zadowolona ze siebie i dumna z tego pierwszego sukcesu na włoskiej ziemi, który uważała za dobry omen, w doskonałym humorze wróciła do przedziału...

(D. c. n.)

LUIGI CUCCOLI.

Dwaj złodzieje.

Tłumaczył Lor. Ilustrował St. Dobrzyński.

Hrabia Jerzy Angari wracał pewnego razu późną nocą z niebezpiecznej schadzki miłosnej. Szedł powoli, otulony w ciepłe futro, podziwiając piękną noc zimową i nigdy, zdaje się, nie był w takim dobrym nastroju, jak dzisiaj.

Hrabia czuł w swej duszy wielką radość, przypominał sobie przeżycia dnia dzisiejszego, obiad towarzyszki, gorące uściski kobiety, której pragnął od tak dawna i chciało mu się śpiewać z wielkiej radości na ulicy.



Szedł jednak powoli, uważając, że jeżeli nawet wróci późno do domu, zdąży się jeszcze wyspać, pójść na wyścigi, złożyć kilka wizyt i znowu udać się na słodki rendezvous'

Ach, co to była za kobieta! Nie mógł o niej spokojnie myśleć! Gdy przypomniał sobie jej słodkie pocałunki, gorące uściski ramion, dzikie, rozszalałe pieszczoty — zdawało mu się — że to był sen tylko, że to nieprawda...

To był coprawda niebezpieczny eksperyment.

Można było łatwo wpaść w zasadzkę gdyby mąż naprzykład wrócił do domu, ale hrabia Jerzy nie zwracał uwagi na niebezpieczeństwa, niezwykła żądza przygód, pchała go w objęcia zbrodni moralnej.

W uszach dźwięczały mu jeszcze słowa piosenki, którą słyszał na ulicy:

„Dni życia naszego
Mkną szybko, jak fale...
Dzień po dniu wspomina
Do grobu już czas..."

Hrabia uśmiechnął się i wzruszył plecami.

Nagle, wsunąwszy ręce głębiej w kieszeń dotknął się jakieś zimnego przedmiotu: to był rewolwer, o którym zupełnie zapomniał.

Hrabia spędził połowę nocy w domu swego przyjaciela, który wyjechał... Przyjaciel miał piękną żonę... Hrabia w każdym razie zabrał ze sobą broń,

— Wyjechał — powtórzył hrabia — Nigdy nie można nic przewidzieć... Szczególnie gdy się ma za rywala tak zazdrosnego człowieka. On wyjechał, ale mógł spóźnić pociąg i wrócić — a wtedy musiałbym jej bronić. Rewolwer zabrałem tylko po to, by jej bronić, a nie z innych powodów. Są mężowie, którzy w takich wypadkach zabijają kochanka, są jednak inni, którzy mordują żonę. Wziąłem ze sobą broń tylko na wypadek, gdyby się okazało, że jej mąż należy do drugiego rodzaju ludzi.

Coprawda powyższe wywody nie zupełnie uspokoiły hrabiego, lecz mimo to Jerzy pogłaskał rączkę rewolweru.

Hrabia znowu począł rozmyślać o przeżytych chwilach szczęścia i o tem, że tak łatwo umknął spotkania z zazdrosnym mężem.

— Dopiero przed tygodniem — myślał hrabia — siedziałem z nim przy jednym stole, jadłem z nim razem obiad, piliśmy na bruderschaft — dzisiaj gdyby nie przypadek, strzeliłbym mu prosto w twarz... Przyszedłem do niej z gotowością zamordowania człowieka.

Znowu począł gwizdać popularną piosenkę uliczną.

— Ech, psiakrew! — mruczał nadal hrabia — wcale mnie to nie cieszy, że oszukuję swego przyjaciela. Trudno, los tak chciał... Znam go oddawna i śmieszne byłoby, gdybym teraz wyrzekł się jego przyjaźni i nie odwiedzał ich wcale. To przykra sprawa... Bardzo przykra... Żyliśmy jak dwaj bracia. On nigdy nie szedł do klubu beze mnie, nigdy nie uczęszczał do teatru, czyta tylko te gazety, które ja czytam... Ciągle tylko powtarza: „Zrobimy tak, jak powie Jerzy, trzeba się zapytać Jerzego, chciałbym wiedzieć co o tem sądzi Jerzy i t. d." Zresztą, gdyby on nie był taki zazdrosny, sądzę, że sprawiłoby mu to wielką przyjemność, iż tak bardzo cenię jego żonę.

Uśmiech zamarł na wargach hrabiego, gdy pomyślał, że przed piętnastu minutami przyjaciel mógł go zastać u stóp swej żony, którą uważa za najidealniejszą istotę na świecie.

Dla usprawiedliwienia siebie samego Jerzy szepnął:

— Dureń! Przecież nie prosiłem go wcale, by wyjeżdżał akurat dzisiaj w najkrytyczniejszej chwili. Cóż to za sens! Jak można zostawić żonę na przeciąg czterech dni i czterech nocy. Żony nie wolno opuszczać!... Nigdy... Nigdy!..

***

Hrabia Jerzy zatrzymał się przed bramą swego domu, otworzył kluczem i wszedł do sieni. Przy świetle świecy hrabia zauważył, że drzwi od mieszkania były otwarte.

Hrabia wszedł po schodach na górę, lecz pod drzwiami zatrzymał się, gdyż usłyszał jakiś szum, dochodzący z dalszych pokoi.

Rękę przyłożył do klamki — drzwi się otwarły: więc nie były zamknięte na klucz?

— Djabli nadali! — mruknął Jerzy.

Wykręcił światło i począł nadsłuchiwać.

Zdjął futro i kapelusz, laskę postawił w kącie i z rewolwerem w ręku począł się skradać do pokoju, skąd dochodziły szmery.

Służący Stefan na dole.

Hrabia nie życzył sobie, by służba spała z nim na jednym piętrze.

Szmery dochodziły z sypialni.

W pierwszej chwili Jerzy sądził, że Stefan sprząta pokój. Ale dlaczego on to robi o tak późnej porze. Kto mu kazał?

Hrabia był niewielkiego wzrostu, szczupły, lecz regularne ćwiczenia gimnastyczne wyrobiły w nim doskonałą muskulaturę.

Pchnął zlekka drzwi, które otwarły się bez szmeru. Zatrzymawszy się na progu, Jerzy ujrzał oświetlony pokój, a przy szafie, plecami do drzwi zwrócony stał człowiek i majstrował coś przy zamku.

Jerzy jednym skokiem znalazł się złodzieju, schwycił go za kołnierz, powalił na ziemię i przyłożył lufę rewolweru do jego skroni.

— Nie ruszaj się z miejsca! Słyszysz! Bo strzelę!

Złodziej przerażony nagłą wizytą gospodarza domu zbladł jak trup, bojąc się ruszyć z miejsca.

Jerzy nie wypuścił rewolweru z rąk.

— Łotrze! To jest twoja wdzięczność! Za wszystko, co dla ciebie uczyniłem — odwdzięczasz mi się w tej chwili — krzyczał hrabia.

— Jaśnie panie!... Niech mi pan hrabia wybaczy!... — szeptał wynędzniały, chudy, oberwany złodziejaszek.

— Oddaj nóż!



Dżems — tak brzmiało imię złodzieja — bez namysłu wyciągnął z kieszeni ostry nóż.

— Łotrze! — powtórzył hrabia, odbierając nóż — on śmie jeszcze broń nosić ze sobą.

— To nie dla zabójstwa, jaśnie panie! — szeptał złodziej—to tylko dla obrony!

= Nie ruszaj się z miejsca... Jeżeli się ruszysz — zastrzelę.

Jerzy rozumiał, że złodzieja ma w garści. Już mu się nie wymknie z rąk.

Dżems przez pewien czas służył u Jerzego w charakterze woźnicy. Ponieważ Dżems często był pijany Jerzy odmówił mu posadę, ale nie przestał mu pomagać, gdyż wiedział, że Dżems ma żonę i dzieci.

— Łotrze! — powtórzył raz jeszcze hrabia. — Przed tygodniem dałem ci pięć lirów, gdzieś podział te pieniądze?

= Jaśnie panie... Jestem doprawdy łotrem i niegodziwcem... Ale taką już mam naturę... Litości, jaśnie panie... Te drzwi się tak łatwo otwierają... Myślałem, że nikogo nie będzie... Niech pan pomyśli tylko... Mam żonę i dzieci...

— A pocóż nóż wziął z sobą?

— Dla samoobrony, nie chciałem nikogo zabić.

— Łżesz! Dlaczegoś przyszedł kraść akurat do mnie, do swego dobroczyńcy?

— Jaśnie panie... Jest to jedyny dom, którego rozkład znam doskonale...

Nastała chwila ciszy. Hrabia zastanawiał się nad tem, co zrobić z tym fantem

— Co pan chce ze mną zrobić — zapyta Dżems. — Niech mnie pan puści na wolność.... Popełniłem błąd w życiu... Zaaresztują mnie... Więzienie... Co sie stanie z żoną moją i dziećmi?... Ech, gdyby wszystkich, którzy kradną — zaraz aresztowali!... Wszystkie więzienia byłyby przepełnione!... Niektórzy złodzieje są szczęśliwi — inni — mają mniej szczęścia.

Z ulicy dochodził śpiew spóźnionych przechodniów.

Hrabia zbliżył się do telefonu i zadzwonił.

Dżems począł się rozglądać: do drzwi prowadziła prosta droga.

— Komisarjat policji!... — rzekł hrabia do telefonistki.

= Prosta droga do drzwi — pomyślał złodziej.

Nie miał nic do stracenia.

Jak błyskawica skoczył z miejsca i po sekundzie był już za drzwiami.

Hrabia nie miał zamiaru go gonić.

Dyżurnemu policjantowi, który odezwał się z komisarjatu Jerzy powiedział że zaszła omyłka.

A gdy się rozbierał, by spocząć w łóżku, przypomniały mu się słowa Dżemsa:

— Gdyby wszystkich, którzy kradną zaraz aresztowali, wszystkie więzienia byłyby przepełnione... Tak, tak... Dżems miał rację....

Gdy sobie człowiek głowę zaprószy...



— **Panie, tem pan przecież drzwi nie otworzy: to jest cygaro**

— **Co pan mówi?... To ja w takim razie mój klucz od bramy wypaliłem...**

Nasze miasta przestaną być niezdrowemi śmietnikami

Cudu tego ma dokonać pożyczka amerykańska firmy „Ulen et Co“.

W przejeździe przez Warszawę właściciel amerykańskiej firmy budowlanej „Ulen et Co“ w Nowym Yorku oświadczył gotowość podjęcia pertraktacji w sprawie udzielenia drugiej serji pożyczki na roboty asanacyjne w miastach polskich w poprzedniej wysokości, tj. 10 miljonów dolarów drogą nabycia drugiej serji obligacji Banku Gospodarstwa Krajowego; postawił przytem warunek aby koszta robót w każdem mieście nie były mniejsze, niż 1 miljon dolarów i aby roboty obejmowały większe miasta leżące obok siebie.

Podczas wstępnej rozmowy wysunięto ze strony polskiej żądanie zmiany warunków finansowych tej umowy. Żądanie to będzie przedmiotem obrad osobnej konferencji.

Przedstawiciele miast, posiadających powyższe warunki, wezwani przez biuro związku miast, odbyli w Warszawie szereg konferencji i mając za sobą uprzednio powzięte uchwały reprezentacji miejskich, ustalili zgodnie między sobą listę miast, które z propozycji amerykańskiej firmy skorzystają.

Lista ta obejmuje miasta Zagłębia Dąbrowskiego: **Sosnowiec, Dąbrowę Górniczą, Bedzin i pow. Będziński**, reflektujące na wykonanie robót wodociągowych kosztem 4 miljonów dolarów.

Kielce zamierzają przeprowadzić roboty kanalizacyjne i wodociągowe oraz wybudować rzeźnię i hale targowe, wydatkując na cel ten 1,700,000 dolarów.

Kalisz i Tomaszów Mazowiecki pragną przeprowadzenia wodociągów i kanalizacji oraz wybudowania hal targowych — pierwszy kosztem 2,500,000 dolarów, drugi zaś — 1,400 tysięcy dolarów, wreszcie **Bydgoszcz** zamierza przeprowadzić kanalizację i wodociągi za 660,000 dolarów razem na łączną sumę nominalną 10,260,000 dolarów.

Reprezentanci miast małopolskich zgodzili zrzec się robót drugiej serji, zastrzegając sobie pierwszeństwo udziału w ewentualnych robotach 3-ej serji. Wykaz ten oraz żądanie zmiany warunków zakomunikowano już rzeczonej firmie. Po otrzymaniu odpowiedzi z Nowego Yorku od p. Ulena, rozpoczną się pertraktacje na miejscu z przedstawicielami firmy. Ukończenie ich spodziewane jest w ciągu miesiąca.

Dzięki organizacji biur, posiadanych już przez firmę, przewidują, iż odpowiednie roboty będą mogły być rozpoczęte równocześnie we wszystkich 11 miastach (**pierwsza serja robót obejmuje miasta Lublin, Piotrków, Radom i Częstochowę**) na łączną nominalną sumę przeszło 20 miljonów dolarów, co stanowi przeszło 100 miljonów złotych, co znakomicie przyczyni się do złagodzenia panującego obecnie bezrobocia, które daje się szczególnie odczuwać w Zagłębiu Dąbrowskiem.

ZBIOROWE ZACZADZENIE 4 OFIARY

Nocy ubiegłej o godzinie 12 w mieszkaniu przy ul. Zachodniej nr. 54 wskutek wadliwego urządzenia pieca uległi zaczadzeniu 28-letnia żona stolarza Adela Wolfowicz, 58-letnia żona nauczyciela Swetla Orzegowska, 20-letnia sprzedawczyni w sklepie Hela Orzegowska i 2-letnia córeczka stolarza Renia Wołkowiczówna.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił im pomocy, pozostawiając ich na miejscu

OJ, TA WÓDKA!

Na ulicy Radwańskiej około nr. 35 55-letni rzeźnik Karol Kleszczewski, będąc w stanie nietrzeźwym otrzymał rany głowy i nosa.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego **w mieszkaniu dozorcy domu, pozostawiając go na miejscu w stanie nietrzeźwym.**

Wyniki ankiety „Expressu“ p. t.

„Czy kobieta w wieku niebezpiecznym ma prawo do miłości młodego mężczyzny“

:o:

„Kobieta żyje tak długo, dopóki jest młoda i piękna!“ — twierdzi autor najlepszej odpowiedzi.

:o:

Kobieta trzydziestoletnia podobna jest do suchotnika, gdyż „wiek niebezpieczny“ jest jej agonją duchową.

:o:

Nie wolno jej więc odbierać żadnych praw, tak samo, jak konającemu!

Dnia 3 marca r. b. „Express“ ogłosił ankietę z nagrodami na temat „Czy kobieta w wieku niebezpiecznym ma prawo do miłości młodego mężczyzny?“ w związku z rewelacjami o 48-letniej pani M., która uwodziła 18-letnich chłopców.

W dniu wczorajszym sąd konkursowy rozpatrzył wszystkie nadesłane odpowiedzi i wybrał trzy najlepsze prace, które zostały odznaczone nagrodami i będą kolejno drukowane w naszem piśmie.

Ponieważ autorzy, których prace zostały nagrodzone, zastrzegli się kategoryczne przeciw podaniu ich nazwisk do wiadomości publicznej, sąd konkursowy przychylił się do tej prośby i podaje tylko pseudonimy, podpisane pod odpowiedziami.

Nagrody otrzymali następujący autorzy:

I. „Fatalną szpilkę Kornela Makuszyńskiego — otrzymał „Feliks“.

II. „La garconne“ Victora Margueritte'a — otrzymała — „Lili“.

III. „Miasto mojej matki“ Juljusza Kaned - Bandrowskiego — otrzyma „Myśliciel“.

Po nagrody należy się zgłosić w sobotę, dnia 21 marca r. b. między godziną 5—7 do sekretarjatu redakcji.

W myśl przyrzeczenia dziś drukujemy pierwszą pracę nagrodzoną p. „Feliksa“.

Pierwsza nagrodzona odpowiedź.

— Ankieta „Expressu poruszyła kwestję życiową, która ze względu na swą doniosłość winna zainteresować szersze warstwy społeczeństwa, o ile oczywiście odpowiedź traktowana będzie poważnie i bez uprzedzeń.

Teoretyczne rozstrząsania, sądzę, nie doprowadzą do celu, postaram się więc na przykładzie zilustrować proces psychiczny, dokonywujący się w duszy kobiety w wieku balzakowskim.

Pod względem używania życia, kobieta jest bezwzględnie bardziej upośledzona, niż mężczyzna.

Cały szereg moralnych przepisów zabrania jej wieczorem ukazywać się bez asysty mężczyzny na ulicy, jej nie wolno pod karą utracenia czci niewieściej przebywać do późnej nocy w gabinetach restauracyjnych, w stosunku zaś do mężczyzny wymaga się od niej powściągliwości uczuć, hamowania naturalnych popędów erotycznych.

Kobieta czeka na swój ideał przez całe życie. Nie wolno jej pod żadnym pozorem oddawać się miłostkom, któremi tak hojnie szafuje mężczyzna. Ona musi czekać na swego wybrańca, na męża, który nie zawsze okazuje się po ślubie wymarzonym ideałem, jedynym, najukochańszym człowiekiem.

I w duszy kobiecej powoli rodzi się chęć wykorzystania życia w całej pełni z rozmachem młodzieńczej werwy chciałoby jej serce ogarnąć cały świat wszystkich ludzi, chciałoby poznać w ciągu krótkiego życia wszystkie istniejące uczucia — od nienawiści do obłąkanej tęsknoty miłosnej.

Ośmielam się twierdzić, że kobieta krócej żyje od mężczyzny. Kobieta żyje tak długo — dopóki jest młoda i piękna.

Później jest tylko matką i żoną — nigdy jednak nie może zostać kochanką.

Wyobraźmy sobie kobietę, która pewnego dnia staje przed lustrem i widzi pierwszą zmarszczkę na swej twarzy, pierwszy si. y włos.

— **Życi. ode mnie ucieka.. — oto jej myśl.**

Powstaje w niej uczucie suchotnika, który leżąc w szpitalu po raz pierwszy zauważył że pluje krwią, że zbliża się ostatnie stadjum straszliwej choroby.

I wówczas rodzi się tragedja — okropna tragedja duszy kobiecej.

Jak suchotnik, który resztką płuc stara się zaczerpnąć całe powietrze sali szpitalnej, który wytęża swe wszystkie siły, by podtrzymać rozpadający się w proch organizm — tak samo kobieta trzydziestoletnia czuje swą śmierć duchową i chwyta się ostatnich dreszczów miłosnych, jak tonący brzytwy.

Czy zabronimy choremu wyjść na świeże powietrze, by przed śmiercią uprzyjemnił sobie ostatnie chwile życia, czy podstawową zasadą lekarzy nie jest niesienie ulgi tym, którzy bez tej czekali się śmierci?
czeka li się śmierci?

Któż umierającemu powie prosto w oczy:

— Za dwie godziny umrzesz... Wiedz o tem... Nie warto już myśleć o tobie... Poco chcesz wyjrzeć oknem, kiedy za chwilę już ciebie nie będzie...

Uważalibyśmy takie postępowanie za zbrodnię. To byłby czyn wysoce niehumanitarny.

I rzeczywiście postępujemy w takich wypadkach zupełnie odwrotnie.

Wiedząc naprzykład, że stan chorego jest beznadziejny — nie odmawiamy mu niczego, żadnego prawa! Jemu wszystko wolno! Niech się cieszy w ostatniej chwili swego życia.

— Chcesz wina czerwonego ? Dostaniesz! Chcesz wstać z łóżka — proszę bardzo.. .

I staramy się w niego wmówić, że wyzdrowieje, że wróci do swej pracy, że długo jeszcze żyć będzie...

Dlaczego więc nie mielibyśmy postąpić tak samo w analogicznym wypadku?

Czy „wiek niebezpieczny“ kobiety nie jest jej agonją duchową?

Czy kobieta trzydziestoletnia, widząc przed sobą nicość i pustkę — nie jest podobna do suchotnika w sali szpitalnej?

Niestety, opinja publiczna, stosując dwie miary w swych „nieomylnych“ sądach — uważa za szlachetny uczynek pomaganie konającemu suchotnikowi — a zbrodnią nazywa kurczowe **chwytanie się ostatniej deski ratunku przez kobietę, która stoi nad przepaścią życia.**

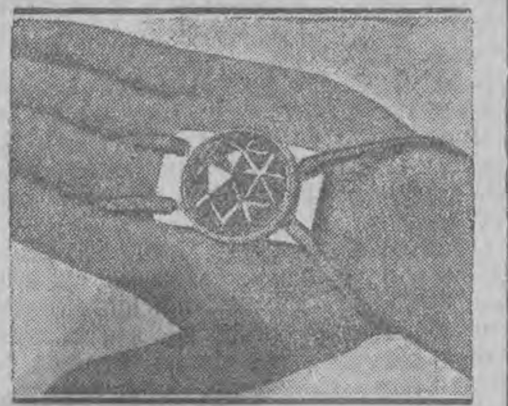
Feliks.

Jak uniknąć wypadków ulicznych.

Wzrost ruchu kołowego i straszna statystyka ofiar. — Kunszt chodzenia po ulicy i sztuka kierowania pojazdem. — Propaganda ostrożności w szkołach i uswiadamianie kierowców. — Nowe systemy regulacji ruchu i sygnalizacji.

Olbrzymi wzrost ruchu ulicznego, jaki obserwujemy we wszystkich większych miastach, nakazuje głębsze wniknięcie w istotę tego ruchu, w celu wynalezienia środków zmierzających do uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, które rosną proporcjonalnie do natężenia cyrkulacji. W takim np. Berlinie, które to miasto ustępuje pod względem ruchu ulicznego Paryżowi, nie mówiąc już o Londynie, przeciętnie co trzeci dzień zdarza się wypadek śmiertelny, a każda doba daje 9 berlińczyków ciężko rannych i przynosi 13—14 katastrof ulicznych. W jak szybkim tempie rośnie liczba wypadków dowodzi najlepiej statystyka, która za rok 1913 notuje 295 ofiar kwartalnie, w roku zaś 1924 liczba ta podniosła się do 528. W Łodzi również, jakkolwiek cyfry te są znacznie mniejsze, coraz częściej zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, których liczba rośnie wraz ze wzmagającym się ruchem samochodowym.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że liczby te mogłyby być znacznie mniejsze, gdyby się uczyniło wszystko, w celu przeciwdziałania wypadkom ulicznym. Gra tu oczywiście wielką rolę odpowiednie wyszkolenie i przytomność umysłu szofera, motorniczego tramwajowego i woźnicy, ale nie bez znaczenia jest również odpowiednie uświadomienie i niejako wyszkolenie publiczności, która musi umieć chodzić na ulicy. W Polsce, a nawet w dość ruchliwej Warszawie, bardzo mało robi się w tej dziedzinie, natomiast zupełnie inaczej przedstawia się rzecz w Anglji i w Ameryce, gdzie od szeregu lat prowadzona jest na szeroką skalę t. zw. „propaganda ostrożności".



Szoferzy otrzymali obecnie w Nowym Jorku specjalne „guziki" świetlne na dłonie, aby były one dostrzegalne podczas oznaczenia ręką kierunku, w którym skręca samochód.

Przy pomocy obrazów, plakatów, odczytów i filmów wykładana jest sztuka chodzenia po ulicy. Specjalne odczyty wygłaszane są dla dzieci, a na okładkach zeszytów i na bibułach podawane są w kilku dobitnych zwrotach prawidła i przepisy o tem, jak się należy zachowywać w ruchliwych punktach miasta. Jest to tembardziej ważne z tego względu, że jak wykazuje statystyka 40 proc. wszystkich nieszczęśliwych śmiertelnych wypadków na ulicach przytrafia się dzieciom.

U nas podobna propaganda ostrożnego chodzenia po ulicy powinna być również wprowadzona. Jest to szczególnie wdzięczne pole dla naszego nauczycielstwa, głównie w klasach niższych i szkołach powszechnych, i warto poświęcić kilka godzin na zaznajomienie dzieci z techniką i niebezpieczeństwem ruchu ulicznego, gdzie tak łatwo stać się ofiarą najmniejszej nieostrożności.

Obok propagandy szkolnej powinna być prowadzona stale akcja uświadamiania tych, którzy kierują wozami. I dla nich również muszą się odbywać odczyty i pogadanki z przezroczami, a przedewszystkiem powinno się ich zapoznać z psychologją przechodnia, jego częstym niezdecydowaniem i wszelkiemi sposobami przekraczania jezdni.

Nie można również zapomnieć o wprowadzeniu u nas tych wszystkich udoskonaleń w regulacji ruchu ulicznego i tych wszystkich sygnalizacji optycznych i świetlnych, które mają już oddawna zastosowanie na Zachodzie i przyczyniły się w wysokim stopniu do zapobieżenia zderzeniom pojazdów i katastrofom ulicznym. W takim Paryżu naprzykład lub Londynie technika ruchu ulicznego jest tak udoskonalona, tak już weszła w krew szofera, policjanta i publiczności, że cały aparat cyrkulacyjny funkcjonuje jak zegarek, liczba wypadków stale spada. Dzięki ostatnim ulepszeniom spadek ten oceniają na 50 do 75 procent.

Szczególnie w ostatnich latach władze wszystkich większych środowisk wytężają swe umysły w kierunku wprowadzenia wciąż nowych pomysłów i wynalazków, aby ruch uliczny uczynić możliwie bezpiecznym. W Paryżu zastosowano specjalne urządzenia przy pojazdach, w Berlinie w ruchliwszych punktach miasta ustawiono wieże; obecnie zastosowano jeszcze jedno ulepszenie, które przedstawia nasze zdjęcie fotograficzne.

Tylko u nas mało się robi na tem polu i czeka się, aż nieszczęście samo zapuka do naszych bram, aby zachęcić do bardziej wzmożonych wysiłków w kierunku zabezpieczenia narażonego na szwank przechodnia. J. St.

Czy kobiety mogą być dyplomatkami?

Sprawa udziału kobiet w dziedzinie dyplomacji była niejednokrotnie omawiana i rozstrzygana. Naogół przeważyła opinja, że kobieta naskutek nieposiadania daru dyskrecji, nie potrafi zatrzymać w tajemnicy tajników politycznych. Jednakże okazuje się, że zarzut ten polega jedynie na zdawna zakorzenionym przesądzie i pewien współpracownik „Modern Review" zbija go energicznie przy pomocy szeregu przykładów.

Gladstone, angielski premjer ministrów został pewnego dnia niemile zaskoczony przybyciem kobiety — posła z Rosji. Kobieta na stanowisku dyplomatycznem absolutnie nie odpowiadała pojęciom premjera. Lecz zanim jeszcze jej misja dyplomatyczna była całkowicie ukończona musiał już liberalny mąż stanu zgodzić się, że posełkini posiada niezaprzeczony talent dyplomatyczny. Była nią znana pisarka polityczna, której uroda była również frapująca jak nie zwykła bytność umysłu i spryt.

Włochy posiłkowały się również z dyplomatkami i nawet z dużym powodzeniem. Kiedy chciano zyskać Napoleona III dla sprawy połączonych Włoch posłano do Francji piękną hrabinę Cartiglioni, która znakomicie wywiązała się z powierzonej jej misji. Na kongresie w Veronie odegrała czynną rolę przy zawiązaniu „Świętego Przymierza" hrabina bałtycka Liewen jako przedstawicielka Aleksandra Wielkiego. I ona potrafiła połączyć spryt i wdzięk kobiety z umiejętnością polityczną i zaliczała wielkiego Metternicha nietylko do szeregu swych wielbicieli ale i przyjaciół politycznych.

Obecnie przy bułgarskim poselstwie w Londynie czynna jest na wysokim stanowisku również kobieta; jest nią panna Nadeżda Staniew, córka byłego posła bułgarskiego przy dworze St. James. Władając znakomicie językami pełni funkcję tłumaczki.

Była tłumaczką gdy Lloyd George i Millerand omawiali nader ważne sprawy z byłym ministrem bułgarskim Stambulińskim, pełniła również funkcje tłumaczki podczas konferencji genewskiej.

W Rosji sowieckiej można znaleźć kobiety i na odpowiedzialnych stanowiskach dyplomatycznych.



Weselisko na Bałutach.

Zaczęło się od tego, że Mańka Dziobata z Wackiem Szczerbatym wzięli się „de pache" i wyrżnęli obertasa, jako że „król tańca Shimmy został strącony i już nie żyje prawie".

Potem poszło jak z płatka: Felek z Franką, Józek z Felką, Janek z Józką, Pietrek z Staśką, Stasiek z Stefką, Stefek z Helką, Heniek z Teklą, Szymon z Teobaldą, Walenty z Praksedą, Panfucy z Tacjaną, Symforgan z Urszulą, a Ciesław z Zefiryną.

Okręcili się ze trzy razy naokołuśko stołu z szynką i chlebem, przytupnęli se eleganckο sztajerka, kopyrtasy wykopyrtnęli, napocili się co niemiara, aż Helce Pyskatej ciurkiem z czoła spływało.

A gdy się już do syta natańcowali, nahuśtali, nafikali — wstał ze stołka Mordas, który w szkołach był wykształcony i z niejednego pieca chleb wykradał.

— A teraz — mówił do publiki — panowie proszą panie do całusa, jak mi Bóg miły!

No, i tego...

Każdy swoją babę wpół schwycił do siebie przycisnął, aż kości trzeszczały i wyrżnął całusa, aż się chata ze śmiechu trzęsła.

A wesoło było, a rażnie, a dowcipkowali Antki z Bałut, że uszy od słuchania więdły i mdłości koło serca św.drowały!

Wódkę pili, niczem wodę sodową w letni dzień upalny, zaglądali dziewczynom w przepaściste oczodoły i gdzieindziej, a śmieli się chłopy, niczem na przedstawieniu w „Popularnym" kiedy witzowną rzecz grają ze śpiewkami i z tańcami.

A przed wyjściem — jeszcze sobie goście kolację zafundowali, więc serdelki na stół postawiono, jako że bez serdelków człowiekowi życie nie miłe.

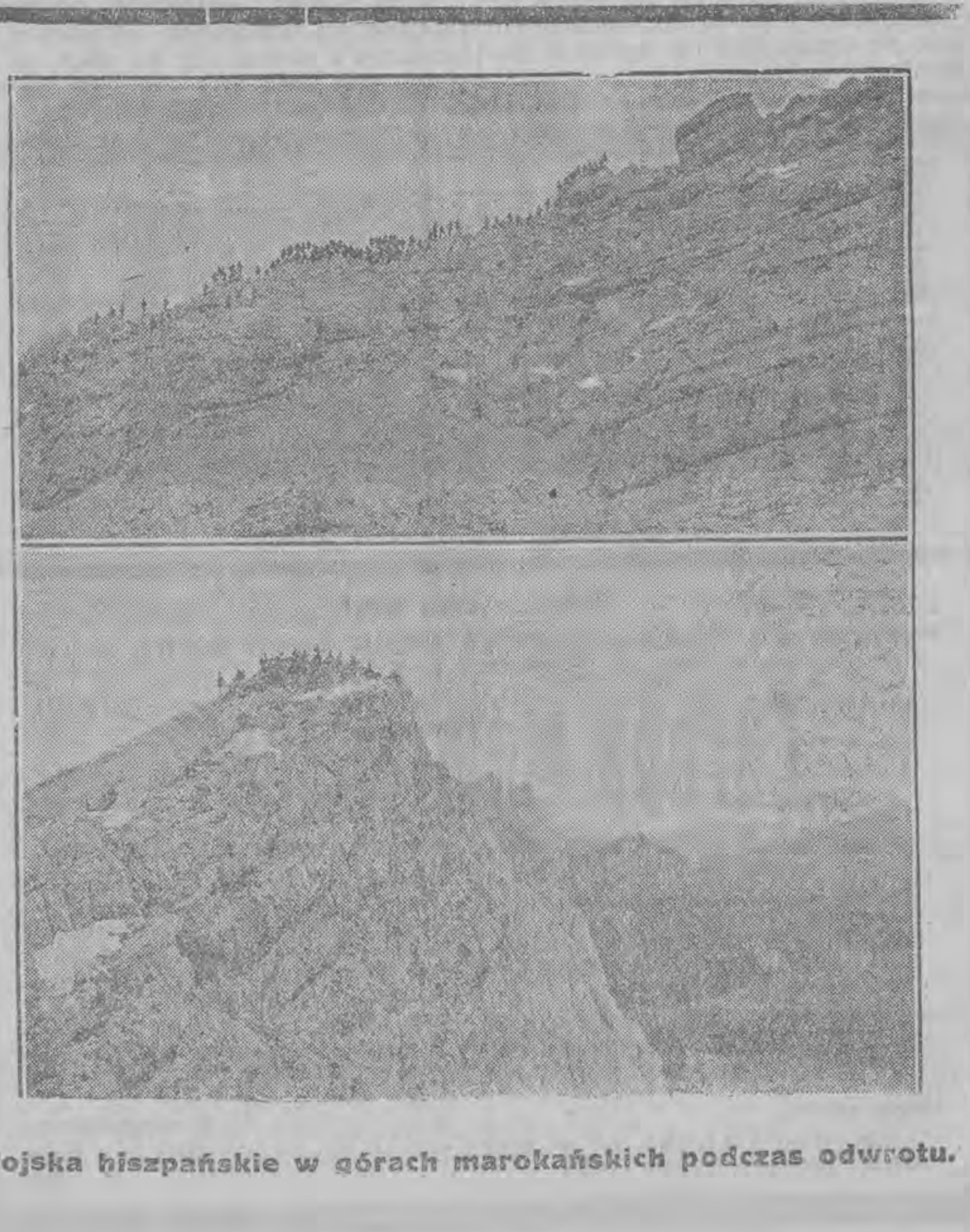
Ale pech chciał, że ta frajda na Bałutach smutny koniec miała.

Tak się bowiem stało, że gdy Felek chciał serdelka ukrajać, obciął wraz z serdelkiem palec Felki.

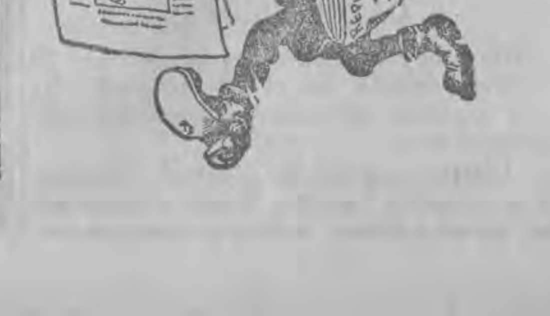
Polała się krew i łzy...

I ostała się Felka bez palca.

Sąd skazał winnego za uszkodzenie ciała na dwa miesiące więzienia. **Juris.**



Wojska hiszpańskie w górach marokańskich podczas odwrotu.





Sport szermierczy w Łodzi.

Doroczny turniej szermierczy o nagrodę wędrowną

odbędzie się dn. 5 kwietnia w sali Y. M. C. A.

Któż z nas nie zachwycał się Wołodyjowskim, któryż młodzian nie zazdrościł sukcesów jego krzywej szabelce nad Bohunem i Kmicicem którąż białogłowa nie płonęła cała, gdy w dziewczęcych swych marzeniach ujrzała się przy boku „małego żołnierzyka" pod osłoną mistrzowskiej jego szabli.

Minęły czasy Chmielnickiego i Złotej Ordy; karabin maszynowy i miotacz ognia wyręcza nowych Wołodyjowskich w zbożnej pracy obrony Ojczyzny, a sztuka szermiercza ongi tak w Polsce popularna, straciła dawne swe utylitarne znaczenie i wraz z tym poszła prawie w zapomnienie.

Nieliczni w Polsce są ci, którzy pomni tradycji przekazanej nam przez ojców ćwiczą się w tym rycerskim rzemiośle i dlatego przyklasnąć należy z uznaniem usiłowaniom wszystkich tych, którzy chcą przywrócić polskiej szermierce należne jej stanowisko w hierarchji sportowej wogóle, a w Polsce w szczególności.

Wojskowość, ze swego stanowiska na wiązując najłatwiej do tradycji sportu szermierczego, pracuje usilnie w kierunku jaknajszerszej propagandy tej sztuki wśród młodego pokolenia. Wielkie zasługi oddaje tutaj Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, gdzie liczne już rzesze oficerów i podoficerów zawodowych zdobyły dokładne znajomości tego kunsztu pod kierunkiem doskonałego szermierza-pedagoga, znanego już na gruncie łódzkim, dyplomowanego fechmistrza Targlera, b. prezesa Akademji Szermierczej w Wiedniu.

Jak się dowiadujemy, w dniu 5 kwietnia r. b. w sali b. YMCA przy ul. Piotrkowskiej 243 pod protektoratem Dowódcy Korpusu generała dywizji Junga odbędzie się doroczny turniej szermierczy o mistrzowstwo DOK, który będzie przeglądem sił szermierczych naszego Korpusu i osiągniętych w tym kierunku postępów.

Dowódca Korpusu p. generał dywizji Jung, dążąc z jednej strony do jaknajszerszego spopularyzowania tego pięknego sportu, z drugiej zaś strony dążąc do jaknajdalej idącej współpracy ze Społeczeństwem cywilnem, urządzając w roku bieżącym wspomniany turniej, rozszerzył ramy tej imprezy o tyle, że o tytuł mistrza DOK będą mogli się ubiegać również oficerowie i podoficerowie rezerwy oraz członkowie stowarzyszeń przysposobienia wojskowego.

Do tytułu tego przywiązana jest cenna nagroda w postaci srebrnego puharu wędrownego, **ofiarowanego w roku 1923 na takiż turniej przez p. Oskara Kona**, znanego przemysłowca łódzkiego.

Tegoż dnia w godzinach popołudniowych odbędzie się II-ga część turnieju — o mistrzowstwo miasta Łodzi, w której o tytuł mistrza Łodzi ubiegać się mogą wszyscy zawodnicy tak cywilni, jak i wojskowi, zgłaszający swój udział. (Zgłoszenia przyjmuje Oddz. Wyszk. Szt. DOK, Al. Kościuszki 67).

Ta część programu zapowiada się niezwykle ciekawie, bowiem w turnieju za pewnił swój udział Klub szermierczy z dr. Krauszem na czele, oraz najwybitniejsi szermierze naszego miasta. Niezwykłe zainteresowanie, jakie wzbudził na poprzednim turnieju szermierczym udział fechmistrza Targlera ze swymi uczniami z Poznania, skłoniło organizatorów do zaproszenia tego wybitnego szermierza-pedagoga na tegoroczny turniej. Jako całość impreza zapowiada się bardzo dodatnio i wzbudziała w tutejszych kołach sportowych zrozumiałe zainteresowanie.

Propaganda — to jedyny cel jaki przyświeca organizatorom przy organizowaniu turnieju i w myśl tego hasła Komitet organizacyjny pragnąc uprzystępnić zapoznanie się jaknajszerszym rzeszom ze sztuką szermierczą, specjalnie dla szkół i zrzeszeń ustalił ulgową cenę wstępu w wysokości 30 gr. na I-szą część turnieju (mistrzowstwo wojskowe), odbyć się mającą w godzinach przedpołudniowych w dniu turnieju. Ewentualne zgłoszenia nadsyłać należy pod w. w. adresem DOK.

—— :o: ——

Piłka nożna zagranicą.

Mecze wiedeńskie.

[illegible] powodu burzy i silnych opadów, połowę o mistrzostwo wyznaczonych meczów, rozegrano jako towarzyskie, ponieważ stan boisk był wprost fatalny.

Na podkreślenie zasługuje spotkanie Amateure - Wienna, które było już przesądzone na niekorzyść pierwszych, którzy po stracie „króla" Szaffera i innych nie nabywają graczy na „rynku", lecz wbrew wszelkim metodom profesjonalizmu uzupełniają luki własnym narybkiem, który okazuje się z każdym niemal dniem godnym zaufania. Uzyskany z Wienną rezultat 1:1 jest niesprawiedliwy, gdyż drużyna Amatorów była lepszą i uzyskała nawet przez Cuttiego zupełnie formalną zwycięską bramkę, której jednak sędzia, Komar nie uznał. Amatorzy pozostają nadal na szczycie tabeli.

Dalszą niespodzianką, było wysoko cyfrowe zwycięstwo **W. A. C. nad Rudolfshuegel 7:1 (3:0).**

Dalsze wyniki o mistrzostwo:

Floridsdorf — Niebolson 6.1 (3:0).

International — Weisse Elf 6:0 (4:0).

Polscy jeźdźcy w Nicei.

W końcu marca wyjeżdża do Nicei na doroczne konkursy hippiczne polska drużyna wojskowa. Jedzie bronić zdoby tego w roku zeszłym wielkiego srebrnego puhara m. Nicei i utrwalić w ten sposób na zachodzie świetne tradycje jazdy polskiej, o których tak chlubnie przypomniała drużyna rok temu.

W roku bieżącym M. S. Wojsk. powierzyło kierownictwo ekipy polskiej pułk. szt. gen. Adersowi. W skład drużyny polskiej wchodzą: ppłk. Rommel, rtm Królikiewicz i rtm. Dziadulski (1 p. szwol.), rtm. Dobrzański i por. Szosland (2 p. szwol.), por. Zgorzelski por. Pieczyński (16 p. uł.).

Walki atletów w cyrku.

Pinecki pokonał Weinurę.

„Król nelsonów" pokonał mandżura swoim ulubionym chwytem.

Karsch rozprawił się ze Swatonem w ciągu 5 minut; Noestrem uległ Sobieskiemu.

Kilka słów, które w dniu wczorajszym poświęciliśmy panu profesorowi Arnoldowi nie były głosem wołającym na puszczy. Pan arbiter przed rozpoczęciem walk wygłosił krótkie przemówienie do atletów, ostrzegając ich przed uderzaniem pięściami it.p.

Pozatem oznajmił, że dyskwalifikacja nastąpi nie po trzech uwagach, jak było dotychczas, lecz bezpośrednio po drugiej.

Wystąpienie profesora Arnolda trzeba bezwzględnie pochwalić i przyznać, że był już najwyższy czas na to, by walkom nadać charakter zapasów, a nie bijatyki.

Prócz tego godnym zanotowania jest fakt wyzwania Karscha przez Pineckiego, lecz nie na walkę francuską, a na boks. — Karsch wyzwanie przyjął i walka ta nastąpi prawdopodobnie w dniach najbliższych.

***

Na czoło wczorajszych spotkań wysunęła się bezwzględnie walka decydująca między Pineckim a Weinurą.

Podczas poprzednich spotkań Pineckiego sympatje publiczności były zupełnie po jego stronie, lecz podczas spotkania wczorajszego były podzielone, bowiem publiczność po zwycięstwie Weinury nad Wildmanem, zaczęła się interesować jego osobą.

Ogólnie sądzono, że tym razem ulegnie Pinecki, gdyż Weinura nauczył się sposobu uwalniania z nelsoa, stało się jednak inaczej.

Dwukrotnie udaje się mandżurowi, przez zastosowanie „tour de tete" rozpleść ramiona olbrzyma, lecz za trzecim razem, Pinecki okazał się bardziej przewidującym, bo schował głowę, uniemożliwiając tem Weinurze wykonania „tour de tete".

Po czterech minutach nadaremnych wysiłków Weinura uderzył trzykrotnie w ziemię dając tem znak, że się poddaje.

Samo spotkanie, które trwało 30 minut należało do bardzo interesujących ze względu na bajeczną obronę Weinury, któremu udało się nawet pochwycić Pineckiego w podwójny nelson i w pozycji tej przetrzymać 1 minutę.

Walkę tej pary poprzedziło spotkanie Karscha ze Swatonem.

Mistrz Czechosłowacji natrafił nareszcie na przeciwnika godnego siebie, bowiem Karsch nie ustępuje mu absolutnie pod względem brutalności.

Wprawdzie spotkanie to trwało zaledwie 5 minut, gdyż po upływie tego czasu zwyciężył Karsch, jednak przez te kilka minut dał on czechowi niezgorszą nauczkę.

Inicjatywa spoczywała w rękach Karscha którego wysiłki skierowane były w celu założenia nelsona, lecz nagle, Herkules zmienia taktykę i schwyciwszy swego przeciwnika przednim pasem, kładzie na obie łopatki.

W ostatniej parze spotykał się Bry[illegible] Sobieski z Noestremem.

Finlandczyk początkowo miał przewagę, lecz z biegiem czasu wyzwala się się Sobieski i zaczyna atakować.

W 18 minucie zwyciężył Sobieski, odwrotnym pasem.

***

Dziś walczą po raz pierwszy dwaj najlepsi technicy [illegible]

Walka ta będzie prawdziwym koncertem technicznym i będziemy mieli okazję podziwiać coś, czegośmy dotąd nie widzieli.

Pozatem w programie są dwa decydujące spotkania: Karscha z Bambulą i Bartkowiaka z Sobieskim. W.



Wspaniałe skoki w wodę podczas zawodów pływackich w Sidney (Australja).



Stolica Japonji w płomieniach.

40.000 ludzi bez dachu.

Na ulicach płonącego miasta rozgrywają się dantejskie sceny.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Kraj wschodzącego słońca znów nawiedziło wielkie nieszczęście.

Stolica Japonji, która ledwo zdążyła odbudować się po zeszłorocznym trzęsieniu ziemi, ogarnięta jest płomieniami, które zniszczyły najbogatszą dzielnicę miasta.

Ludność w panicznym strachu ucieka, pozostawiając cały swój dobytek na pastwę ognia i losu.

Na ulicach pięknego ongiś miasta odgrywają się straszne sceny rozpaczy pędzonych we wszystkie strony i szukających ratunku ludzi.

Pożar wybuchł całkiem niespodzianie onegdaj wieczorem w północnej części miasta i szybko rozszerzył się na dzielnice niedawno odbudowane.

W pierwszej chwili przypuszczano, że jest to nowe trzęsienie ziemi, wobec czego nie zastosowano właściwych środków do zlokalizowania pożaru.

Gdy nastąpiło opamiętanie, okazało się, że rozmiary straszliwego żywiołu są tak wielkie, iż o ratowaniu poszczególnych domostw nie mogło być mowy.

Do godziny trzeciej w nocy nie zdołano pożaru umiejscowić.

W przybliżeniu stwierdzić jednak można, że przeszło 30 tysięcy rodzin pozostało bez dachu. Z wszystkich miast okolicznych przybywają straże ogniowe oraz oddziały wojska, które zajęte są akcją ratunkową.

×

Tokio, 18 marca.

Pożar zniszczył w północnej części miasta 5 tysięcy domów, 40 tysięcy osób po zostało bez dachu nad głową.

Tokio, 18 marca.

Stolica Japonji stoi w płomieniach. Pożar, który wybuchł wczoraj po południu w północnej części miasta w krótkim czasie pochłonął tysiące domów. Celem stłumienia pożaru, który rozszerzał się z błyskawiczną szybkością, zawezwano wojsko. Ludność w popłochu opuszczała miasto. Przeszło 40 tysięcy osób błąka się bez dachu nad głową, straciwszy całe mienie. Szkody są olbrzymie. O godzinie 5-ej w nocy pożar umiejscowiono.

Burzliwe sceny w senacie amerykańskim.

Omal nie doszło do bójki między senatorami.

Waszyngton, 19 marca.

„Telegraphen Company" donosi, że na ostatniem posiedzeniu senatu doszło do burzliwych scen, które omal, że nie zakończyły się bójką.

Senator Conzens zarzucił senatorowi Ernstowi z Konthucky, że w charakterze członka komisji śledczej pełnił służbę wywiadowczą na rzecz sekretarza stanu Mellona i dostarczał mu poufnych sprawozdań z posiedzeń komisji.

Na te słowa senator Ernst zerwał się i nazwał Conzensa złośliwym kłamcą.

Trzeci senator, zwolennik Conzensa rzucił się na Ernsta i chciał go uderzyć Z trudem udało się senatorom rozłączyć walczących i nie dopuścić do walki na pięści. Senator Ernst został zmuszony przez prezesa izby do odwołania swych słów i przeproszenia senatora Conzensa

—:o:—

Anglja zaniepokojona o Mossul.

Turcy gromadzą wojska na granicy mossulskiej.

Londyn, 18 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Sprawa wysłania przez turków na granicę morsulską znacznych sił wojskowych, które mają za zadanie stłumienie powstania kurdów wywołuje w angielskich kołach rządowych wielkie zaniepokojenie.

Rząd angielski przewiduje, iż Turcja mając tak silne oddziały wojskowe na granicy morsulskiej nie będzie chciała przyjąć decyzji Ligi narodów w sprawie oddania Morsulu Anglji. Turcja — zdaniem niektórych pism — zdołała sobie również zapewnić poparcie sowietów w tej sprawie.

W związku z powyższym rząd angielski miał się zwrócić do rządu francuskiego z prośbą o zamknięcie bagdadskiej linji kolejowej dla transportu wojsk tureckich.

E. S.

Rząd węgierski czyni starania o uzyskanie pożyczki w wysokości półtora miljonów funtów w Londynie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt, 18 marca.

Rząd węgierski czyni obecnie usiłowania celem otrzymania pożyczki w Londynie w sumie półtora miljona funtów szterlingów.

W związku z powyższym do Londynu udał się węgierski minister skarbu który prowadził tam pertraktacje z pewną grupą kapitalistów angielskich.

B. P.

MUSSOLINI PODDAJE SIĘ OPERACJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 19 marca.

„Petit Journal" donosi z Rzymu, że Mussolini ma się podobno poddać niebawem drugiej operacji.

Zięć Poincarego mordercą Filipa Daudeta.

Sensacyjne odkrycie policji śledczej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Paryż, 18 marca.

Śledztwo w sprawie zamordowania przez rojalistów Filipa Daudeta, które prowadzone jest bez wyniku od kilku miesięcy przyjęło dziś wręcz sensacyjny obrót. Stwierdzono mianowicie, że Filip Daudet został uprowadzony przez zięcia Poincarego.

W związku z powyższym został on dziś aresztowany i stanie przed sądem, jako oskarżony o spółudział w morderstwie Filipa Daudeta.

I. A.

ANGLJA ZNOSI OGRANICZENIA DLA OBYWATELI B. CZWÓRPRZYMIERZA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 19 marca.

Izba gmin przyjęła na wczorajszem posiedzeniu w drugiem czytaniu projekt ustawy, znoszącej ograniczenia, dotyczące obywateli byłych krajów nieprzyjacielskich.



Warszawa, dn. 19 marca.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5,16.5
Londyn 24,74
Paryż 27,03
Praga 15,40

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Nowy Jork 5,18 i jedna czwarta — 5,18 i pół

Lokaut przemysłowców w Szwecji.

13.000 robotników pozbawionych zostało pracy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Sztokholm, 18 marca.

Dziś fabrykanci ogłosili lokaut. Około 130,000 robotników włókienniczych i metalowych pozbawionych zostało pracy. Wśród rzesz robotniczych panuje ogromne rozgoryczenie i górę biorą elementy bardziej lewicowe.

Rząd poczynił odpowiednie kroki celem zlikwidowania powstałego zatargu między robotnikami i przemysłowcami. Ogólnie przypuszczają, iż obecny lokaut będzie długotrwały, a walka o podwyżkę płac robotniczych będzie bardzo zacięta.

T. K.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny" i „Republika" łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy e (na str. 4 szpa Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 35-44 — —
Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydwnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15: Redaktor odp. Józef Burman.